Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 32. **Kraków, Piątek dnia 9 Lutego 1900.** **Rok VIII.**

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

Z pola wojny nadchodzą nader ważne i dość niespodziewane wiadomości: Naprzód doniesiono, iż naczelny wódz angielskiej siły wojennej, marszałek Roberts i szef jego sztabu jeneralnego lord Kitchener, udali się na front armji walczącej, atoli doniesienie to nie zawiera bliższych określeń, które pole wojny uznali obaj ci jenerałowie za najważniejsze dla siebie w danej chwili. Bezpośrednio potem przyszły szczegółowe depesze, stwierdzające już niewątpliwie, że jenerał Buller nietylko przedsięwziął trzecią z rzędu próbę przyniesiesia odsieczy Ladysmithowi, lecz że nawet w walkach, jakie toczył w poniedziałek i wtorek już na północnym brzegu Tugeli około wzgórz blackfonteńskich, odniósł bardzo poważne strategiczne korzyści.

Według doniesienia dziennika *Central News*, Buller wyszukał sobie doskonałego przewodnika, który mu wskazuje lepiej od niedołężnych map sztabu jeneralnego wszystkie tajemnice terenu, na którym dotąd tylko Boerowie byli wszechwładnymi panami. Przewodnikiem tym ma być niejaki Walton, właściciel farmy pod Spionkopem, który znając okolice nadtugelskie wybornie, na wezwanie Bullera z Pietermaritzburga do obozu angielskiego skwapliwie przybył i dostarczył przedewszystkiem informacyj o dwu nieznanych a bardzo dogodnych brodach, daleko korzystniejszych do operacyj strategicznych niż Trichardsdrift i Potgietersdrift.

Przejście tymi brodami, które noszą nazwę Molendrift i Fontdrift, umożliwiło Bullerowi pozostawienie na lewo niezdobytych wzgórz Spionkopu i uderzenie na wzgórza Blackfontain (pisane także Brackfontein), które, jak się okazało, są znacznie łatwiejsze do zdobycia.

Na mapie sztabu jeneralnego, którą ogłosiliśmy w wydaniu południowem 24 numeru *Głosu Narodu* łatwo odnajdą czytelnicy wężowy zakręt Tugeli, która poza Spionkopem w łukowem zagięciu zmienia bieg z północnego na południowy, podmywając stopy Blackfonteinu.

Trudno się zorjentować czyli zdobycie owego wzgórza Krantzkloofu jest doniosłym sukcesem strategicznym, jak tego pozwala się domyślać depesza Biura Reutera.

Natomiast nie ulega wątpliwości, że wysadzenie magazynu amunicji Boerów w powietrze musi być ciężkim ciosem dla boerskiej armji, z drugiej jednak strony twierdzą niektóre pogłoski, iż zastępy Boerów pod Ladysmith wzmogły się w ostatnich czasach bardzo znacznie, że wojsko boerskie odniosło bardzo poważne sukcesy, między którymi wymienić trzeba zdobycie jednej wielkiej armaty i dwóch furgonów, pełnych amunicji. Oczywiście opinja publiczna w Anglji z gorączkowym niepokojem oczekuje dalszych wiadomości z nad Tugeli, a instynkt ludu przewiduje jednak, zamiast nowych tryumfów, nowe nieszczęścia.

KRONIKA.

Srebrne gody. P. Aleksander Dąbrowa Karaś, inspektor i naczelnik urzędu kolejowego w Tarnowie, obchodził d. 30 stycznia b. r. dwudziestopięcioletnią rocznicę związku małżeńskiego ze swą zacną małżonką, panią Wandą z Jęczmieniowskich. Piękną tę rzewną uroczystość, pobłogosławioną ponownie w kościele katedralnym, obchodzili państwo Karasiowie w ścisłem kole rodzinnem. Na drugi dzień złożyła państwu Karasiom deputacja urzędników, w imieniu całego personalu stacyjnego, serdeczne życzenia, by przy zdrowiu i pomyślności doczekali się złotych godów.

Przygotowania do balu artystycznego. Dekoracja sali w hotelu Saskim jest już na ukończeniu; roboty odbywają się pod kierunkiem p. prof. Stanisławskiego i wypadną znakomicie. Sala zamieniona zostanie w kwitnący sad. Karnety przeznaczone na bal malowane będą przez uczniów szkoły Sztuk pięknych. Dochód z „Balu artystycznego“ przeznaczony dla Tow. Bratniej pomocy. W tych dniach rozlepiony został afisz artystycznie wykonany przez p. Kamockiego. Komitet urządza wystawę karnetów w salach Tow. Zach. Sztuk pięknych, które będą rozdawane przy wejściu na salę. Komitet balu podaje do wiadomości, iż wiele zaproszeń poczta zwraca z powodu niedokładnych adresów, przeto uprasza o zwracanie się do kancelarji Bratniej pomocy w gmachu szkoły Sztuk pięknych o takowe. Bilety wejścia dla p. akademików za okazaniem legitymacji sprzedawane będą po 2 korony.

Kronika policyjna. Plutonowy przy straży sprawiedliwości Józef Mulnerek przywiódł zeszłej nocy z Wiednia żydka Adolfa Kippla, terminatora fryzjerskiego, który przed swą ucieczką dopuścił się kradzieży na szkodę swego pryncypała w Dębnikach.

Przyaresztowano 17-letniego Wojciecha Jaszczyszyna z Moszczany jako podejrzanego o wychodźtwo i sfałszowanie pasportu.

Bransoletkę z monet srebrnych, znalazła p. Katarzyna Śliwińska dnia 7 stycznia b. r. Bransoletkę odebrać można za udowodnieniem w Krowodrzy l. 50.

Krwawa rocznica. Pisma londyńskie przypominają, że dnia 22 stycznia była 21 rocznica pamiętnej bitwy pod Isandhewaną, w której król Zulusów Cetewayo napadł na czele 24.000 ludzi 700 Anglików i 600 wiernych im krajowców i wyciął wszystkich do nogi. Ale ta straszna katastrofa stała się zgubą Zulusów. Anglja, dotychczas dla murzynów łagodna, przejrzała, że założoną przez ojca Cetewaji monarchję Zulusów należy zniszczyć i ujarzmić. Dokonała też tego wysłana do Afryki osobna armja. Owe wypadki z przed 21 laty są, zdaniem pism londyńskich, podobne do dzisiejszych. Boerowie, niepomni doznanych dobrodziejstw, również płacą Anglji „czarną niewdzięcznością“. Za to należy im się ten sam los, który spotkał Zulusów — a ponieważ rozstrzygające bitwy tugelskie toczą się właśnie teraz, w rocznicę śmiertelnego grzechu Zulusów z pod Isandhewany, który stał się przyczyną ich zagłady, przeto jest w tem zapowiedź, że i dla Boerów zbliżył się czas przynależnej kary. — Takie brednie znajdujemy w pismach „wysoko oświeconego“ narodu angielskiego. Znacznie rozsądniejszym jest za to lord Rosebery, który w mowie publicznej, mianej dnia 23 stycznia w Chatham, wypowiedział przekonanie, że naród angielski powinien nieszczęścia wojenne wziąć sobie do serca i wyleczyć się gruntownie z grzechów, na które dotychczas cierpiał.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

32) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Dlatego też jestem tutaj, dlatego wyznałem wszystko, choć mogłem to ukryć!... Między tym grafem i mną była też walka, nie otwarta na udeptanem polu, bo wyzwany przezemnie nie stanąłby on do niej, ale cicha, skryta, wielka nienawiść... W imię tego uczucia skłamałem tobie, panie, mówiąc, że go za podłego trzymam najezdcę. Sądziłem, że tym kształtem pchniesz zaraz wojsko na Rostock, zdobędziesz zamek i że ten zgoleniec albo padnie podczas bitki, albo pod toporem kata. Nie powiodło mi się... Przegrałem wtedy poraz pierwszy! Nasłałem wczoraj zbirów na niego... Miał zginąć niechybnie! I trzeba trafu, że musiał zbójom nawinąć się sługa, który życiem swojem niechcący okupił życie swego pana... Przegrałem poraz wtóry! Ha! Muszę teraz zapłacić cenę przegranej... trudno!

Odetchnął ciężko. Albrecht widząc, że Fryderyk zamierza mówić dalej, czekał. Więc po chwili, znów westchnąwszy Alsberg, ciągnął dalej ponuro.

— Teraz ja tu do ciebie, mój książę, przyszedłem, wyznać ci moją przewinę dlatego, że ty idziesz na walkę, żeby zmyć posąd z siebie... Ale wynik walki — rzecz zmienna! Ja wyznam wszystko grafowi, nie bij się ty z nim, książe...

A na to książe:

— Rzekłem, nie cofnę, będziem się bili, a jeszcze zobaczym, kto tęższy.

— Życzę wam, mój książę, z serca, byście go rozciągnęli na piasku. Ale wprzód ja się mu przyznać do mego postępku muszę, bo nużby on was powalił, przewina spadłaby na was, mnieby zaś potem ludzie nie uwierzyli.

Wzruszył księcia ten dowód wierności starego sługi i, ściskając rękę Alsberga serdecznie, jął starca pocieszać:

— Poczciwy i dobry z ciebie rycerz, Alsbergu — rzekł — i żal mi ciebie niepomiernie, że wszystko tak się składa, iż zmusza cię do tak bolesnego zeznania. Kaźnionym nie będziesz, a gdyby on tego zażądał, bym cię kaźnił, ułatwię ci ucieczkę z zamku, mój drogi.

— Obejdzie się bez tego — zapewnił księcia Alsberg — zdołam ja rzeczy tak ułożyć, że on tego od was żądać nie będzie. Tylko teraz o jedno, jak o łaskę proszę... poszlijcie po niego... i pozwólcie mi sam na sam w waszych komnatach pogadać!... Tam u siebie, ten człek gotówby mnie nie przyjąć.

Po chwili Fryc, książęcy łożniczy, biegł do Wojsława prosić go na chwilę na główne podwoje.

— Ale, wtrącił książę, gdy czekali na Wojsława — jak was samych ostawię, przysięgnij mi, że się nie rzucisz na niego, skoro mu spojrzysz w oczy.

— Że mu tylko prawdę o tych zbirach rzekę, a niczem go nie dźgnę i nie obrażę, klnę się na świętą mi pamięć waszego ojca — uroczystym głosem odparł stary Alsberg.

Wojsław zdziwił się bardzo, gdy Fryc przyniósł mu zaproszenie od księcia na krótko przed decydującą walką. Chwilę nawet zawahał się, sądząc, że to znowu może zasadzka, ale, rozmyśliwszy się, postanowił iść, niech się co chce stanie.

Był zresztą już uzbrojony, miał nawet stalową koszulkę na sobie, — cudo, kowane w Winedzie, które dostał w spadku po ojcu, a której przebić było nie sposób, — liczył więc na to, że tak łatwo „pożyć“ się nie da...

Fryc wskazał mu drzwi i puścił przodkiem. Komnata była niewielka, a w kącie przy oknie stał Fryderyk Alsberg z oczami w górę wzniesionemi, zatopiony, jak gdyby w modlitwie... Musiał być jednak myślą gdzieś bardzo daleko, bo nie zauważył wejścia Wojsława i stał dalej w tej samej postawie.

Wojsław zatrzymał się na chwilę, lecz zaraz przeszło mu przez głowę, że pewnie Alsberg tylko udaje, że go nie widzi...

Widząc zaś, że w tej komnacie prócz starego rycerza nie było nikogo, przyszedł do wniosku, że jeżeli go proszą — to pewnie gdzieś ukryci i skierował się ku następnym drzwiom.

Zabrzęczały ostrogi młodego grafa na kamiennej posadzce; obejrzał się szybko Alsberg i drgnął. Wojsławowi wydało się w tej chwili, że się przeżegnał. Ale to mu się pewnie tylko zdawało!

— Grafie Wojsławie... chwilę... mam do was interes! — przemówił Alsberg głośno!

— Ale ja do was nie — odparł z pogardą młody rycerz.

— A jednak co mam rzec, musisz wysłuchać... Oto wiedzcie, to ja nasłałem dziś ludzi na was, nie książę...

— Bardzo to możliwe! — rzekł Wojsław. — To była jedyna broń godna takiego jak wy szubrawca i tchórza!

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Jutrzenka“, stow. kat. rękodzielników, ul. Krakowska l. 57 urządza w sobotę dnia 10 b. m. zabawę tańcującą połączoną z kotyljonem. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Sensacyjne aresztowanie. „Dom handlowy, Kijański, Litwiński i Ska“ (?) istniał we Lwowie, robiąc dobre interesy na naiwności ludzkiej. Liczny szereg oszustw, popełnionych przez to sławetne biuro— lokal jego był przy ulicy Łyczakowskiej l. 4 — wyszedł obecnie na jaw. Bezczelność, z jaką ci panowie wyzyskiwali biednych, szukających posad, przechodzi wszelkie granice. Spólnicy wywabiali od nich kaucje, datki na koszty uzyskania posad, z wyrafinowanym sprytem. Albo jeden ze spólników udawał wpływową osobistość, od której zależało otrzymanie posady, albo drugi. W razie potrzeby też jeden drugim się zasłaniał. W wielu razach panowie ci byli na tyle skromni, że nie udawali wybitnych osobistości, a tylko ich kuzynów. Długi szereg takich wyłudzeń jest znany. Po największej części obiecywano posady w bankach.

Jeden ze spólników był nawet do tego stopnia zuchwały, że, chcąc wiarę stron wyzyskiwanych w swoją osobę wzmocnić, zamawiał je do pomieszkania swego krewnego, człowieka popularnego i powszechnie poważanego... Rozumie się, że pan spólnik naznaczał *rendez-vous* na takie godziny, w których wiedział, że jego krewniak w domu nie będzie. Ale „do czasu dzban wodę nosi“. Onegdaj dwie takie ofiary zeszły się przypadkiem z p. Łucykiem; wśród rozmowy zgadało się też o tem, jak panowie Kijański i Litwiński łudzą ich ciągłemi obietnicami wyrobienia posady.

P. Łucyk zaczął się dopytywać i wtedy wyszło na jaw całe „macherstwo“. Okazało się, że jeden ze spólników, chcąc tem wydatniej doić swoje ofiary, udawał ni mniej, ni więcej, jak tylko dyrektora Banku hipotecznego Lazarusa. P. Łucyk doradził donieść natychmiast o sprawie tej prokuratorji. Tak się też stało. Zarządzone przez władzę dochodzenia, wykryły nietylko uzasadnienie tej skargi, ale i wiele jeszcze spraw podobnych.

Dnia 6 bm. wieczorem przyaresztowano jednego z nich: Litwińskiego.

Sprawa powyższa — pisze *Dziennik polski* — zwraca znowu uwagę na biura stręczeń i na wyzysk, jaki się w wielu z nich uprawia, — władze powinny z takiemi instytucjami raz wreszcie zrobić porządek, publiczność zaś powinna raczej zwracać się w sprawach, dotyczących pośrednictwa, do biura, pozostającego pod kontrolą miasta, gdzie wszelki wyzysk jest wykluczony, bo informacyj udzielają tam bezpłatnie.

Nowy dziennik w języku tatarskim zacznie w przyszłym miesiącu wychodzić w Petersburgu.

Zarządzenia przeciw influenzy. Z powodu, że w ostatnich czasach w wielu miastach południowej i południowo-zachodniej Europy wystąpiła influenza epidemicznie, minister spraw zewnętrznych — jak donosi *Wiener Ztg* — zawiadamiając o tem polityczne władze krajowe, polecił im, aby wezwały podległe sobie organa, by na wypadek wystąpienia influenzy w groźniejszej formie poczyniły potrzebne zarządzenia i miały dostateczne pomieszczenie dla chorych w szpitalach. W razie epidemicznego wystąpienia influenzy mają podobnie, jak o innych chorobach zakaźnych składać pisemne sprawozdania.

Wiec Ślązaków zebrał się w niedzielę w Cieszynie. Naradom jego przewodniczył Jerzy Cienciała, a przemawiał ks. Londzin, Kubik, Stojałowski i inni. Wiec ten uchwalił domagać się jak najrychlejszego upaństwowienia naszego gimnazjum cieszyńskiego, a dalej zaprotestowano publicznie przeciw słowom burmistrza cieszyńskiego, Niemca Demla, wypowiedzianym w Radzie państwa, jakoby Ślązacy wcale nie byli tak gorącymi Polakami, aby im aż polskiego gimnazjum było potrzeba, lecz że pod tym względem ulegają tylko agitacji, prowadzonej z Galicji. Domagali się też mowcy na tym wiecu powszechnego głosowania na posłów do Rady państwa i na Sejm, równouprawnienia Polaków i Czechów z Niemcami tak w sądzie, jak i w innych urzędach, spisywania aktów parafjalnych i metryk po polsku, a wreszcie wyrażano głębokie oburzenie cieszyńskiej Radzie miejskiej za lekceważenie i krzywdzenie Polaków, obywateli cieszyńskich.

Arcyks. Otton uczy się sztuki malarskiej, a nauczycielem jego jest słynny portrecista, Polak Pochwalski.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Wiedeń 8 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Cesarz nadał księciu Maksymiljanowi Badeńskiemu wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Wiedeń 8 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Książę Henryk Pruski udaje się naprzód, po przybyciu do Genui, na Rivierę, dla złożenia wizyty matce swojej, cesarzowej Fryderykowej, a stamtąd dopiero w niedzielę przez Cannes pojedzie do Wiednia.

Berlin 8 lutego. (*Tel. pryw.*). *Berliner Tageblatt* ogłasza list Teodora Momsena pisany do pewnego Aglika żyjącego w Berlinie, który zapytał o zapatrywania jego na obecne usposobienie Niemiec względem Anglji. Według zdania Momsena, sympatje Niemiec do Anglji od połowy wieku doznały już wielkiej a smutnej zmiany. Za czasów młodości Momsena, uważano Anglję za kraj i siedzibę wolności i postępu.

Dziś znikły wszelkie złudzenia, a i Anglicy nie zaniedbali niczego, by w oczach Niemców uczynić się wprost znienawidzonymi. Momsen twierdzenie swoje popiera kilku przykładami z historji, przechodzi następnie do obecnej wojny południowo-afrykańskiej, o której dosłownie tak się wyraża: „O ile moje wiadomości sięgają, wiem, że każdy Niemiec stoi całem sercem po stronie Boerów i to nietylko dla tego, że jest bliższe szczepowe powinowactwo między Niemcami a Boerami, niźli między Niemcami a Anglikami, lecz także częściowo i z tego powodu, że nienawiść ku Anglikom przybrała ostatniemi czasy olbrzymie, a ja dodam — pisze Momsen — i niesłuszne rozmiary.

Częścią jednak także i dlatego, że obecna wojna jest nietylko już, jak każda inna nieszczęściem, ale zarazem i infamią. Powtórzenie rozbójniczego napadu Jamesona przez rząd angielski (nie chcę powiedzieć przez naród angielski), rząd zajmujący się wyłącznie prawie spekulacjami giełdowemi i kopalnianemi, jest niczem innem, jak odsłonięciem moralnej i politycznej korrupcji Anglji, a zarazem jej słabości politycznej i militarnej.

Petersburg 8 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Dziennik *Rossija* w omawianiu projektów dotyczących pomnożenia francuskiej i niemieckiej floty, wskazuje na dziwny kontrast między Francją a między rywalizującym z nią sąsiadem. Chwiejne, nie pewne rządy Francji — mówi dziennik — otrzymywały zawsze bez wyjątku od reprezentacji narodu żądane kredyty, do powiększenia wojska i floty, podczas gdy bez porównania stalszy i znakomicie zorganizowany rząd niemiecki musi swoje projekta dotyczące wojska i marynarki przeprowadzać w parlamencie nietylko ciągle wśród największych trudności, ale także musi się liczyć w tak ważnych kwestjach z tem, że parlament przygotowuje mu klęski.

Amsterdam 8 lutego. (*Tel. pryw.*). Tajna sekta religijna, prowincji geldryjskiej, postanowiła uczynić ofiarę religijną z człowieka. Pachciarz Szerf usłyszał w nocy, jako umówiony sygnał, śpiewanie psalmów przez dwie dziewczynki. Wtedy zawołał swego parobka, zabił go i odciął mu głowę i ramiona. Na to przybyło 20 członków sekty do mieszkania Szerfa, aby obmyć ręce we krwi ofiary. Gdy odśpiewano psalmy, podpalono pokój. Policja otoczyła dom i uwięziła fanatyków.

Nisz 8 lutego. (*Tel. B. Kor.*) Serbskiej izbie przedłożony został budżet na rok 1900. Oprócz nowych kredytów dla armji, które zawsze w Skupczynie znajdują przyjazne przyjęcie, nie wykazują poszczególne rozdziały budżetu żadnych godnych wzmianki wydatków.

W kołach poinformowanych żywią nadzieję, że budżet zostanie bez wielkich trudności dla rządu uchwalony.

Weimar 8 lutego. (*Tel. pryw.*). Dr Leyds oświadczył przedstawicielom prasy, że do Petersburga nie pojedzie. Ataki Bullera przez Tugelę uważa dr Leyds za pozorne manewry, aby odwieść uwagę Boerów od operacyj Robertsa i Kitchenera. Dr Leyds nie wierzy w to, żeby Ladysmith miało być zatopione wodą. Ladysmith stało się więzieniem dla Anglików, o tyle dla Boerów wygodnem, że nie potrzebują więźniów żywić. Dr Leyds zwraca uwagę, że wszystkie tajemnicze wieści o wojnie są podejrzane, ponieważ idzie tylko jeden drut do Południowej Afryki, a ten prowadzi przez Londyn.

Paryż 8 lutego. (*Tel. pryw.*). Z Nizzy donoszą, że dla królowej Wiktorji wynajęto „Hotel Augusta“ w Bordigherze. Sędziwa monarchini spędzi tam całą wiosnę.

Madryt (*Tel. pryw.*) W Madrycie rozegrały się wczoraj w senacie przykre sceny. Almenas wystąpił z zarzutem, że wniosek jego, żądający pociągnięcia do odpowiedzialności tych, którzy utratę kolonji zawinili, koła wojskowe usiłują pogrzebać. Almenas dodał, że jenerałowie i rząd są zbezcześczeni i niegodni, ponieważ Hiszpanję pozbawili honoru. W dowód tego przeczytał artykuł paryskiej *Aurore*, w którym kilku jenerałom hiszpańskim dostaje się miano zdrajców. Wezwany, aby obrażające swe słowa cofnął, nie chciał tego uczynić, poczem senat uchwalił obradować o tem na posiedzeniu tajnem. Almenas wzbraniał się udzielać wyjaśnień, a gdy senat orzekł dlań naganę, odpowiedział, że mu to obojętne i że w postawie swej wytrwa.

Londyn 8 lutego. (*Tel. pryw.*) Z Kairu donoszą: Pułkownik Maxvell kazał uwięzić oficerów krajowych, którzy, jak się pokazało, podżegali żołnierzy do rokoszu. Syrdar Wingate, który udał się do Omdurmanu, aby przywrócić karność w szeregach armji egipskiej, donosi, że położenie rzeczy polepszyło się.

Waszyngton 8 lutego. (*Tel. pryw.*). Gubernator Kuby, jen. Wood, zarządził na dzień 1-szy maja wybory do prowincjonalnych ciał prawodawczych. Wyborcy muszą czytać i pisać, tudzież posiadać pewien majątek. Wood sądzi, że w ten sposób znajdzie się na wyspie 200.000 wyborców, których większa część głosować będzie nie za niezawisłością Kuby, ale za przyłączeniem wyspy do Stanów Zjednoczonych.

Bombay 8 lutego. (*T. B. K.*) Biuro Reutera donosi: Ogólna liczba zgonów w Bombayu osiągnęła we wtorek dotąd niebywałą cyfrę 408. Najwyższa liczba w jednym dniu osiągnięta wynosiła 392.

Podczas gdy zaraza i ospa srożą się, występują i inne choroby epidemiczne. Położenie rzeczy pogorsza się jeszcze przez to, że mieszkańcy okręgów, zagrożonych głodem, tutaj szukają schronienia.

Z wojny w Południ. Afryce.

Londyn 8 lutego. (*Tel. B. Kor.*). W Izbie niższej kontynuowano dyskusję nad projektem adresowym. Przywódca irlandzkich narodowców John Redmond przedłożył wniosek swojego stronnictwa, w którym zaznaczono, że nadszedł już czas, aby zakończyć wojnę na zasadzie uznania niezawisłości południowo-afrykańskiej Rzeczypospolitej i wolnego państwa Oranji. Mowca dowodził, że można było uniknąć wojny przy zastosowaniu cierpliwości, dobrej woli i pojednawczych tendencyj.

„Sympatja Irlandji — ciągnął Redmond dalej — jest po stronie obydwóch południowo-afrykańskich Republik. Stronnictwu irlandzkiemu wstrętna jest ta niesprawiedliwa i niepraktyczna wojna i starać się ono będzie, o ile sił ma po temu, o utrzymanie niezawisłości obydwóch Rzeczypospolitych, które z takiem bohaterstwem są broniono. Ta okoliczność, że państwo angielskie zawikłało się w nieporozumienia, budzi u większości ludu irlandzkiego uczucie nadziei i zadowolenia.

Przeważna większość opinji publicznej w Irlandji jest wrogo usposobiona dla państwa, atoli do obrania takiego stanowiska wobec tej wojny, skłoniło Irlandczyków nie to uczucie, przeciwnie, sympatje Irlandji byłyby taki sam przybrały kierunek nawet wówczas, gdyby to nie o Anglję chodziło, lecz gdyby inne na jej miejscu mocarstwo usiłowało odegrać w Południowej Afryce rolę burzyciela spokoju i ciemiężcy. Anglja nie stoi dziś już w „świetnem“, lecz przeciwnie, w sromotnem odosobnieniu.

Jedna Turcja tylko oświadczyła jej swoją sympatję. (Śmiechy). Usposobienie kierujących ludzi w Ameryce, w przeważnej mierze wrogie jest dla Anglji.

Jednomyślna nagana całego świata musi zaważyć na szali. Co dotyczy pytania, czy przez stanowisko irlandzkich członków parlamentu co do wojny, widoki urzeczywistnienia postulatów autotomji irlandzkiej mogą się niepomyślnie zmienić, to mniemam, że Irlandja nie ma nic do stracenia, a wszystko do zyskania, jeżeli głos swój podniesie za sprawiedliwością i wolnością.

Jak donoszono, wniosek Redmonta, którego mowę w wielu miejscach Irlandczycy przerywali oklaskami, Izba gmin odrzuciła wszystkiemi głosami przeciwko 66.

Londyn 8 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Biuro Reutera donosi z Sterkstroom z dnia 5 b. m.: Ogólne położenie jest niezmienione. Tymczasem Imperial Mounted Infantry opuściła z trenem w sobotę rano obóz w kierunku zachodnim. Oczekuje się ważnych wypadków. Władze wojskowe wzbraniają się dawać jakichkolwiek wyjaśnień. Lord Roberts wydał proklamację, w której wzywa Boerów, mieszkających w Transwaalu i Wolnem państwie, aby porzucili sprawę obu republik, przyrzekając im ze strony Anglików dobre przyjęcie.

W dalszym ciągu proklamacji następuje rada dla powstańców z kolonij, aby się teraz poddali, zamiast narażać się na niebezpieczeństwo być wziętymi do niewoli w polu bitwy. Powstańcy nie mogliby jednak oczekiwać tego samego obchodzenia się z nimi jak Boerowie.

Rada miejska odbyła we czwartek zwyczajne posiedzenie, na którem prezydent poświęcił wspomnienie pośmiertne ś. p. hr. Stanisławowi Mieroszowskiemu. Obok załatwienia licznych wniosków wybrała Rada pp. dra Karola Pieniążka i dra Leona Rothweina członkami Rady zawiadowczej „Krakowskiej Spółki tramwajowej" ze strony gminy m. Krakowa.

Z sądu. Rozprawa przed przysięgłymi przeciw Kasprowi Gasińskiemu i Wojciechowi Ślusarczykowi o zbrodnię oszustwa, o przebiegu której donieśliśmy wczoraj, zakończyła się tegoż samego dnia po południu uwolnieniem obydwu oskarżonych od zarzucanych im czynów.

Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego odbędzie się, jak wiadomo, w dniu 16 lutego w sali „Sokoła", staraniem Tow. muzycznego. Zapowiadają z dzieł orkiestralnych Marsz uroczysty, „Odę do młodości", Psalm 46 na chór męski i orkiestrę, oraz suitę baletową (Polonez, Krakowiak, Mazur). Wykonane przytem będą oprócz uwertury, ustępy z nowej opery „Janek". Jako soliści wystąpią panna Wanda Osiecimska i p. Kohman. Usłyszymy przytem cały szereg pieśni kompozytora.

Wieczór Sienkiewicza, urządzany staraniem Chóru akademickiego dnia 19 lutego b. r. w teatrze miejskim, obejmuje oprócz bardzo zajmującego dramatu Sienkiewicza p. t. „Czyja wina?" z panią Ireną Pomian Solską w roli Jadwigi Karłowieckiej, także produkcje muzykalno-wokalne. Bardzo interesującym będzie punkt programu, który wypełni młoda śpiewaczka panna Zdzisława Zawiłowska, uczennica prof. Aleksandrowicza z Warszawy i p. Aleksandra Myszugi, przybywająca na ten wieczór ze Lwowa, gdzie występuje obecnie z wielkiem powodzeniem w operze.

Panna Zawiłowska odśpiewa arję z drugiego aktu „Halki" z towarzyszeniem orkiestry 13 p. p. pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza I. N. Hocka.

Karnety przeznaczone na bal artystyczny wystawione będą w Sukiennicach w niedzielę dnia 11 lutego b. r. Karnety wykonali uczniowie szkoły Sztuk Pięknych z fantazją właściwą tylko młodym żywiołom, to też karnety stanowić będą miłą pamiątkę i mieć będą wysoką artystyczną wartość.

Karnawał tegoroczny zamknie bal na dochód Stowarzyszenia „Praca". Protektorat nad nim raczyli przyjąć łaskawie profesorowa Edwardowa Korczyńska i radca prof. Wicherkiewicz. Bal odbędzie się w sobotę, dnia 24 lutego w sali „Sokoła", a według założonego z góry planu komitetu ma on być najbardziej ze wszystkich ożywioną zabawą w bieżącym karnawale.

Wieczorek kolarski. Oddział kolarski „Sokoła" krak. urządza w czwartek dnia 15 b. m. w sali „Sokoła" pierwszą zabawę z tańcami. Ze względu na następny dzień powszedni zabawa rozpocznie się o godz. 8 wieczorem, skończy się zaś po godz. 2 w nocy. Czysty dochód przeznaczony na budowę areny. Komi et dokłada wszelkich starań, aby zabawa wypadła jak najlepiej i nie wątpi, że przyjaciele sportu kolarskiego pośpieszą wszyscy, wraz z swemi rodzinami, popierając zarazem ważny cel dla sportu naszego, jakim jest wybudowanie areny w Krakowie. Ktoby zaproszenia do dnia 11 nie otrzymał, raczy się zgłosić do p. Kazimierza Zielińskiego, Rynek, linja A-B.

Policja skonfiskowała około 200 sztuk kart korespondencyjnych o treści pornograficznej u żyda Jakóba Alfusa w Małym Rynku.

Dr Lueger przyjęty został temi dniami na audjencji u Papieża. Pogłoski o ustąpieniu Luegera z życia publicznego okazały się nieprawdziwe.

Z zaboru pruskiego. Przeciw wyborowi posła na Sejm prowincjonalny ks. Ponińskiego, wnieśli protest wyborcy niemieccy na tej podstawie, że jakkolwiek 46 obecnych przy akcie wyborczym oświadczyło, że wszyscy oddali głosy w urnie wyborczej znaleziono tylko 35 kart oddanych. Z Poznania donoszą, że protest, choć go tylko 7 Niemców podpisało, został uwzględniony, wobec tego więc wybór odbędzie się ponownie.

Monarchini holenderska modniarką. Królowa Wilhelmina jest wielce utalentowaną modniarką i ma w pałacu jeden pokój, przeznaczony specjalnie na pracownię strojów, gdzie w wolnych chwilach robi nietylko kapelusze dla siebie, lecz także dla matki królowej Emmy. Kapelusze królowej Emmy kopjowane są wyłącznie prawie z modeli, sporządzanych przez ukoronowaną córkę.

Depesze poranne „Głosu Narodu".

Konferencje ugodowe.

Wiedeń 9 lutego. (*Tel. B. K.*) W naradach wspólnych szlachty czeskiej z posłami czeskimi upoważniono dra Buquoya i dra Engla do wskazania na to, że mimo uchwalonego nieogłaszania szczegółów obrad konferencyj ugodowych, wiele szczegółów w toku tych obrad przedziera się do dzienników, które z nich fałszywe wyciągają konsekwencje. Obradowano dalej nad *modus procedendi* i powzięto uchwały co do sprawy reformy wyborów sejmowych.

Wiedeń 9 lutego. (*T. B. Kor.*) W czeskim oddziale konferencyj ugodowych rozpoczęto wczoraj dyskusje na kwestją językową odnośnie do autonomicznych władz. Wśród szczegółowej dyskusji nastąpiło pewne zbliżenie. Te punkty kwestji, co do których zgodność nie nastąpiła, będą przedmiotem obrad na posiedzeniu, które się odbędzie w poniedziałek przed południem.

Lwów 9 lutego. (*T. B. Kor.*). Namiestnik hr. Piniński powrócił tu z Wiednia.

Wiedeń 9 lutego. (*Tel. B. K.*). Cesarz zamianował księdza Emila Bilińskiego, kanonika gremjalnego w grecko-katolickim metropolitalnym konsystorzu lwowskim, członkiem galicyjskiej rady szkolnej krajowej.

Wiedeń 9 lutego. (*Tel. B. K.*). Deputacja przedstawicieli austrjackich ekspedytorów skarbowych i nieskarbowych urzędów pocztowych i telegraficznych była wczoraj u ministra handlu Calla. Deputacja wręczyła ministrowi tekst uchwał, jakie zapadły na powszechnym wiecu ekspedytorów pocztowych w Pradze i prosiła ministra o poparcie prośby, wniesionej do Majestatu. Minister handlu przyrzekł ze swojej strony najżyczliwsze poparcie postulatów ekspedytorów i możliwe ich uwzględnienie.

Wiedeń 9 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Bal przemysłowców wiedeńskich świetnie się udał. Bal uświetnił swoją obecnością cesarz, arcyksiążęta: Franciszek Ferdynand, oraz Otton z małżonką. Byli nadto obecni na balu: minister spraw zagranicznych Gołuchowski i prezydent ministrów Körber, oraz kilku innych ministrów i dostojników. Cesarz zaszczycił wiele osób dłuższemi rozmowami.

Wiedeń 9-go lutego. (*Tel. pryw.*). Wczoraj w hali ludowej ratusza odbyło się zgromadzenie partji chrześcijańsko-społecznej. Powzięto uchwały, popierające żądania strejkujących robotników. Kiedy przewodniczący, ogłaszając uchwały, dodał, że powzięte one zostały przez chrześcijańskich robotników, obecni na zgromadzeniu socjaliści poczęli hałasować. Wywiązały się bójki, które spowodowały interwencję władzy. Salę opróżniono. Zresztą spokój nie został zakłócony.

Budapeszt 9 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Ustępującemu prezydentowi Sejmu Perczelowi zgotowano serdeczną owację. Prezydentem w miejsce Perczela wybrano hr. Alberta Apponyiego.

Berlin 9 lutego. (*Tel. pryw.*). Słynny lekarz, tajny radca dr Bergman od kilku dni jest ciężko chory na zapalenie płuc. Niebezpieństwa dla życia wszelako niema.

Bruksela 9 lutego. (*Tel. B. K.*). Bank narodowy zmniejszył dyskont bankowy o 1 i pół procent.

Przedłożenie o flocie w parlamencie niemieckim.

Berlin 9 lutego. (*Tel. B. K.*). Przy stole rady związkowej siedzą sekretarze stanu hr. Posadowsky i baron Thielmann. Trybuny są przepełnione. Na porządku dziennym znajduje się pierwsze czytanie projektu noweli do ustawy, dotyczącej floty niemieckiej z d. 10 kwietnia 1898 r.

Sekretarz stanu, admirał Tierpitz, mówi: Odnośnie do znaczenia silnej floty dla Niemiec, wypadki dziejowe z dwu lat ostatnich tak silnie przemówiły, że konieczność wzmocnienia floty została uznana w coraz szerszych kołach naszej ojczyzny.

Przeciwnicy i sprzymierzeńcy zwiększenia floty różnią się właściwie w tem, że ich poglądy różnią się tylko co do objętości, chwili czasu, tempa mającego się dokonać wzmocnienia, wreszcie co do formy, w jakiej należy sprawę traktować. Motywy, przemawiające za wzmocnieniem floty, dadzą się ująć w kilka słów.

Rozdział między militarną siłą naszej floty a siłą floty innych krajów jest tak wielki, że związkowe rządy w tym rozdziale upatrują na przyszłość znaczne niebezpieczeństwo, a to niebezpieczeństwo okazuje się o tyle większem, że ekonomiczna rywalizacja mocarstw, według ludzkiej rachuby, w przyszłem stuleciu jeszcze więcej wzrośnie.

Jeżeli się pragnie roztrząsnąć kwestję powiększenia marynarki, trzeba się nad tem zastanowić, że marynarki wojenne nie dadzą się improwizować, ale, że do ich wystawienia potrzeba długich lat. Najmniej zaś dadzą się marynarki wojskowe improwizować w chwili niebezpieczeństwa. Z tą okolicznością musi się liczyć nasz naród.

Wystawienie marynarki wojennej napotyka nietylko na trudności finansowe, ale przedewszystkiem jest kwestją materjalną. Okręty, załoga, opatrzenie okrętów, nie da się z ziemi wydobyć, ale na to potrzeba wraz z należącemi do tego przygotowaniami dłuższego czasu.

Admirał Tirpitz mówił dalej: Jeśli już wyjaśniliśmy sobie kwestję wzmocnienia floty samą w sobie, musi iść o to, w jakim kierunku wzmocnienie to ma być przedsięwzięte. Nie możemy wiedzieć, przeciw jakiemu nieprzyjacielowi trzeba nam się będzie kiedyś zwrócić. Dlatego z zasady musimy się stosować do najniebezpieczniejszego przeciwnika. Chcieć przygotować każdą poszczególną kwestję doprowadziłoby do błędnego rozdrobnienia i nie byłoby zgodne z finansową możliwością.

Dep. Schädler z centrum przyznaje, że i jego stronnictwo pragnie wielkiej floty wojennej, trzeba jednak także brać pod uwagę wojska lądowe i możność finansową ludu, a dalej tę okoliczność, że nie ze wszystkimi nieprzyjaciołmi odrazu ścierać się możemy na ostro, i dlatego nie możemy być równocześnie pierwsi na lądzie i pierwsi na morzu. Tu ma dyplomacja szerokie pole, które urząd spraw zagranicznych zapewne dalej będzie uprawiał, tak jak się to działo dotychczas. Powiedział sekretarz stanu, że marynarka wojenna nie da się zaimprowizować; właśnie dlatego musimy spokojnie rozważyć, jak mamy budować flotę. Mamy tę korzyść, że dzisiejsza flota zapewnia taką ochronę niemieckiemu ludowi, jaką rząd sam przed dwoma laty uznał za zupełnie dostateczną.

Wówczas wyraźnie zaznaczono, że na sześć lat będziemy mieli spokój. Któż zaręczy, że dzisiejsze wywody rządu nie zostaną po dwóch latach znowu skorygowane. Prawdziwe uzasadnienie jest to, że chcemy wyruszyć na pełne morze, ażeby zaczepić nieprzyjaciela na jego własnem terytorjum.

Ale na taki program nie możemy się zgodzić. Oświadczam imieniem moich przyjaciół, że nie można nas pozyskać dla tej ustawy w tej formie i rozciągłości, w jakiej nam ją przedłożono.

Berlin 9 lutego. (*Tel. B. K.*) W dalszym ciągu dyskusji oświadczył imieniem socjalnych demokratów dep. Frohme, że partja jego stanowczo odrzuca projekt rządowy.

Dep. Bassermann przemawiał w imieniu partji narodowo-liberalnej i zajął przychylne dla wydatków na flotę stanowisko. Mowca twierdzi, że zwiększanie floty jest postulatem nie polityki zdobywczej, lecz przezornej polityki handlowej.

Dep. Pessler oświadcza, że również jest przychylny projektowi, lecz wymagałby krótszego czasu na pokrycie wydatków, aby nie ukrócać praw budżetowych przyszłych parlamentów.

Dep. Hilpert imieniem związku chłopów użalał się na ciężary, jakie z powodu projektu spadną na barki chłopów.

Berlin 9 lutego. (*Tel. pryw.*). Obawa, że przez nieobecność konającego przywódcy centrum Liebera, los projektu o flocie, nad którym obradowanie rozpoczęło się we czwartek, poważnie ma być zachwiany, jest bezpodstawna. Rząd jak i Koła marynarki są pewne zupełnego zwycięstwa. Nawet gdyby znaczna część centrum głosowała przeciw niemu, projekt otrzyma większość 40 do 50 głosów.

Wojna w Południowej Afryce.

Londyn 9 lutego. (*Tel. B. K.*). Odjazd marszałka Robertsa i lorda Kitchenera na front armji, prawdopodobnie tej armji, która stoi na północy kolonji Przylądka, nie oznacza wcale, jak mniemają w Londynie, natychmiastowego pochodu na Bloemfontein.

Roberts nie otrzymał jeszcze wszystkich potrzebnych posiłków. Ostatnie wojska siódmej dywizji jenerała Tukera dopiero dzisiaj zaczynają przybywać do Kapstadt i będą wszystkie na miejscu dopiero około pietnastego. Roberts chce na razie odbyć inspekcję wszystkich angielskich obozów w Quenstown, Sterkstom, Rennsburg, De Aar, Oranje River i Modder River. Na razie będzie się starał Roberts wyprzeć tylko Boerów z kolonji Przylądka, naprawić zniszczone koleje, drogi i mosty.

Londyn 9 lutego. (*Tel. B Kor.*). Straty jenerała Bullera od początku ostatniej przeprawy przez Tugelę, są do wtorku następujące: 2 oficerów zginęło, 15 oficerów zostało ranionych, około 216 żołnierzy poległo lub odniosło rany.

Londyn 9 lutego. Jak donosi Biuro Reutera pod d. 7 b. m. z Modder River, jenerał Macdonald trzyma się na swojem stanowisku w pobliżu Koodoosberg-Drift.

Wlaścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.